

Przyjaźń na końcu świata, czyli bajka o pomocy

Kap, kap, plusk! Kap, kap, plusk! Sundeep poczuł krople deszczu kapiące mu na nos.

– O nie, znów deszcz! – pomyślał z niezadowoleniem niedźwiadek. Szybko przesunął się bliżej siostry i wtulił w jej futerko. Na szczęście nad jej stroną postania dach nie był dziurawy.

Sundeep od kilku lat mieszkał w domu zrobionym z falistej blachy i desek. Choć... trudno właściwie powiedzieć, czy to schronienie można było nazwać prawdziwym domem. Przykryta blachą kryjówka była niewiele większa od namiotu. Nie miała kuchni ani łazienki. Gdy kilka lat temu Nepal, rodzinny kraj niedźwiadka, nawiedziło trzęsienie ziemi, dom Sundeepa został zniszczony. Sundeep dobrze pamiętał ten moment. Właśnie ukiadał się do snu, gdy nagle wszystko się zatrzęsło. Garnki i kubki zaczęły spadać z półek, meble przewracać, podłoga chwiała się... Tata krzyczał, żeby uciekali. Gdy wszyscy znaleźli się na zewnątrz – dom runął. Dach i ściany posypały się jak domek z kart. Wszystko, co mieli, przysypał gruz.

Po trzęsieniu ziemi przez kilka dni mieszkali w szkole. Później tata z blachy i kawałków drewna złożył matą wiatę. Miała być na chwilę, a została ich domem na kilka lat. Nie było w niej żadnych wygod, także bieżącej wody, czyli wody z kranu. Gdy chcieli się umyć, musieli iść do pobliskiego potoku. Dom nie był też szczelny. Zimą było tu okrutnie zimno. Przez nawet najmniejsze szparki wpadał do środka śnieg. Jeszcze gorszy był deszcz...



O tym wszystkim zdążył pomyśleć młody niedźwiadek, zanim ponownie zasnął. Gdy obudził się nad ranem, deszczu już nie było.

– Wstawaj Sundeep! Chodź, zrobimy herbatę z kardamonem! – wołała z podwórka jego siostra Lea, która rozpałała ogień pod imbrykiem. Kuchnia rodziny niedźwiadka znajdowała się na dworze, tuż przed blaszanym domkiem. Było to po prostu miejsce wyznaczone na palenisko, a w nim zebrane gałązki.

Sundeep zdążył wyjść na zewnątrz i chwycić kilka suchych gałązek, aby podłożyć je do ognia, gdy nagle usłyszał jakieś głosy.

– Tola, czekaj! Czy ty oszalałaś!?

To był głos Urwisa. Piesek gonił właśnie uciekającą Tolę, która ani trochę nie chciała go słuchać. Tola i Urwis przybyli do Nepalu na spotkanie



wolontariuszy z całego świata. Wolontariuszy, którzy tak jak w Etiopii, chcieli pomóc w budowaniu domów dla najuboższych rodzin. Ale zaraz, zaraz ... Skoro spotkanie miało być w mieście, to co nasi przyjaciele robili tutaj? Ano właśnie. Autokar, którym podróżowali na spotkanie z resztą grupy, popsuł się w połowie drogi! Wszyscy pasażerowie musieli poczekać na poboczu na pomoc. Tola uznała jednak, że czekanie jest nudne. Postanowiła skorzystać z okazji i zwiedzić okolicę. Dlatego biegła teraz przez łąkę prosto w kierunku Sundeepa i Lei.

– Poczekaj, ty szalona kotko, jeszcze się zgubisz!

– Zgubię? No nie żartuj sobie. Lepiej chodź za mną. Nieczęsto jest się w Nepalu. Szybciej, bo naprawdę ci ucieknę!

Przeskakując przez kolejne przeszkody, Tola cieszyła się widokiem ośnieżonych gór i łąk pełnych kwiatów. Zdawało jej się, że są tu tylko ona i piesek. Biegając co sił i jednocześnie oglądając się za Urwisem nawet nie zauważyła, że zbliżyła się do schronienia niedźwiadków. Z impetem wpadła na Leę.

– Ojej... tu ktoś jest! – powiedziała jakby do siebie. Jej pyszczek zatrzymał się na nosku Lei, nachylonej przy palenisku. Widząc Leę z bliska, Tola zrobiła zęza i nagle niedźwiedzica rozdwoiła jej się w oczach. – Ojej, kim wy jesteście? Co tu robicie? – spytała Tola wciąż widząc podwójnie.

Zadziwiona Lea nie wiedziała, co odpowiedzieć. Dawno nie widziała żadnej kotki tutaj, w górach. A już kotki robiącej zabawne miny nie widziała chyba nigdy. Po chwili roześmiała się radośnie.

– Ha, ha, jaka ty jesteś zabawna! Odsuń pyszczek, a zobaczysz, że jestem tylko jedna. Ha, ha, ha ... – Lea nie mogła się powstrzymać od śmiechu. – Mam

na imię Lea i mieszkam tu z bratem i rodzicami. Powiedz lepiej, co ty tu robisz!
W końcu to ty weszłaś do naszego domu...

Tola rozejrzała się naokoło. Domu? Jakiego domu? Poza szałasem, w którym raczej nikt nie mógłby mieszkać, nie widziała żadnego domu. Już-już miała zapytać o to, gdzie właściwie jest ten dom, na którego teren weszła, ale do rozmowy wtrącił się Urwis.

– Cześć, Lea. Jestem Urwis, a ta mała, co na ciebie wpadła, ma na imię Tola. Nasz autokar się popsuł i mieliśmy chwilę, żeby pozwiedzać okolicę. Przepraszam, nie zauważyliśmy, że tu ktoś siedzi... to znaczy mieszka... to znaczy... – Urwis zawiesił głos, nie wiedząc, co powinien powiedzieć. Wydawało mu się niemożliwe, żeby ktoś mieszkał w szałasie. – A ty tu naprawdę mieszkasz? – spytał niepewnie.

Lea pokiwała głową na znak potwierdzenia.

– No ... widzę, że jesteście zaskoczeni, ale tak, ten szałas to nasz dom... – Lea nie lubiła mówić o tym, że była biedna ani o tym, że w trakcie trzęsienia ziemi straciła wszystkie ważne i wartościowe rzeczy, a jej rodziny nie stać było na wybudowanie prawdziwego, bezpiecznego domu.

Zamiast mówić o domu i trzęsieniu ziemi postanowiła zmienić temat.



– Skoro tu jesteście, to może macie ochotę na herbatę z kardamonem? – zagadnęła gości.

– Dorzucę do tego trochę mleka i cukru! – zawołał ochoczo Sundeep, który właśnie rozpałił ogień.

– Z mlekiem? Ha! No jasne! – odparła Tola i wszyscy czworo siedli przy palenisku.

Poznanie nowych osób jest bardzo cennym doświadczeniem. Gdy poznaje się kogoś mieszkającego w innym kraju, zwłaszcza tak odległym jak Nepal, zwykle okazuje się, że osoba, która na pierwszy rzut oka jest zupełnie od nas inna – mówi w innym języku, mieszka w nietypowym domu, je nieznaną potrawę, może być do nas bardzo podobna. Czy poznaliście kiedyś kogoś, kto początkowo wydawał się zupełnie inny niż wy? A później zaprzyjaźniliście się z nim? Na pewno tak! Tola i Urwis dowiedzieli się na przykład, że Lea śmiała się z tych samych żartów, które zawsze rozśmieszały Tolę. Sundeep kochał grę w piłkę zupełnie tak samo jak Urwis. Rodzeństwo niedźwiadków marzyło

o takim domu, jakie mieli Urwis i Pola. Od kilku lat ich tata zbierał pieniądze na nowy dom. Marzyli o dniu, w którym znów zamieszkają.

w takim

zamieszkają.

Rozmowę nowo poznanych przyjaciół przerwał tata Lei i Sundeepa, który niespodziewanie pojawił się z dobrymi wiadomościami.

– Tola! Urwis! Czy są tu Tola i Urwis? Ach, jesteście! Dzieciaki!





Wasz autokar już został naprawiony.

Kierowca woła was od kilku minut.

Wskakujcie mi na grzbiet,
podrzucę was. Lea, zapakuj
na drogę kilka placków. W końcu czeka ich
jeszcze długa podróż. Nie chcemy, żeby nasi
goście byli głodni.

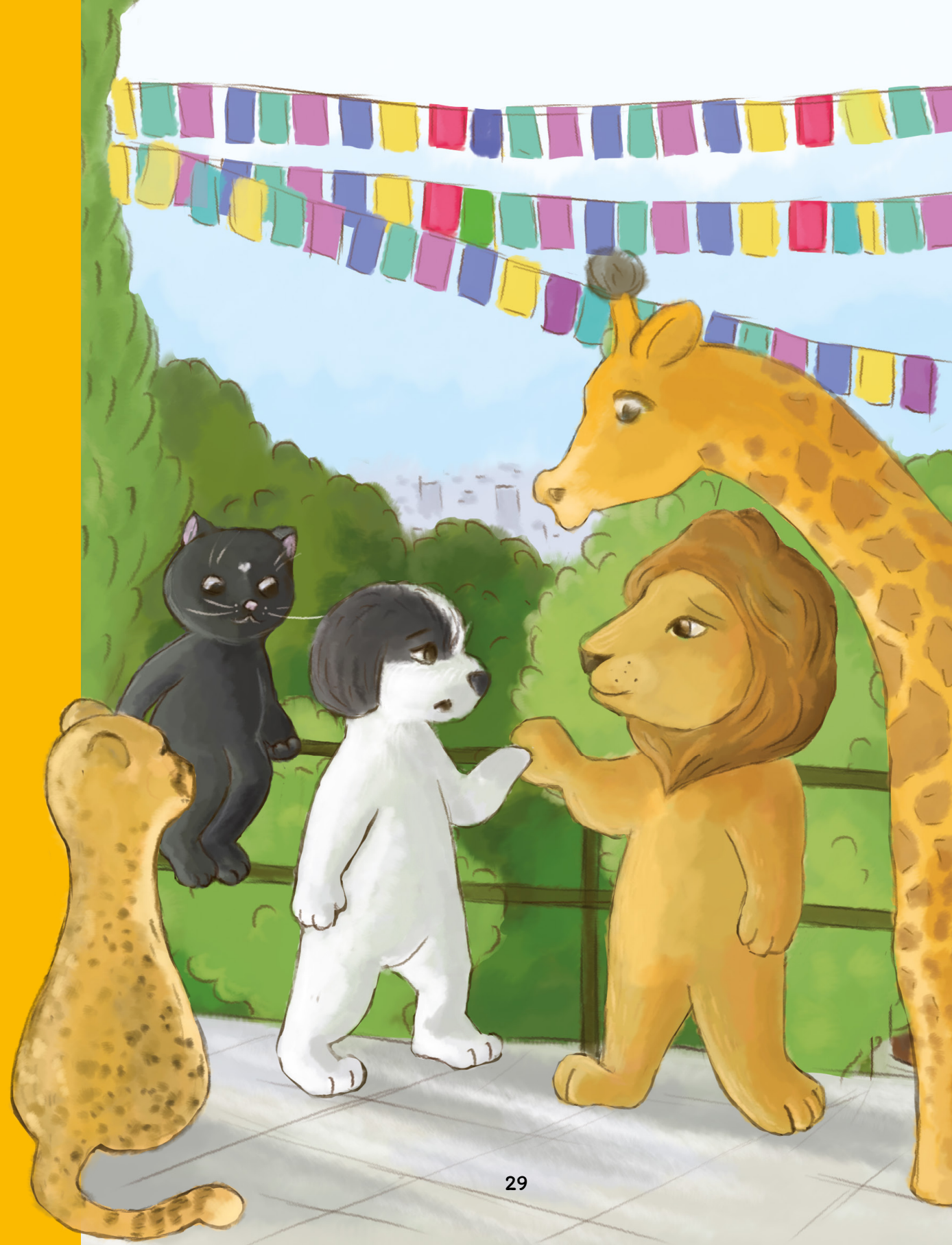
Lea szybko spakowała placki roti. Takie
placki je się w Nepalu zamiast chleba.
Wyglądają jak naleśniki, choć są bardziej
chrupkie.

Urwis i Tola szybko wskoczyli na grzbiet
taty niedźwiedzia. Byli pod wrażeniem
życzliwości i otwartości całej rodziny.

Niedźwiedzie nie miały niemal niczego, a mimo
to dzieliły się z nimi mlekiem i jedzeniem. Nie mieli
pieniędzy, ale mieli wielkie, dobre serca.

Kiedy Tola i Urwis dotarli do Katmandu, stolicy Nepalu, nie potrafili
zapomnieć o przemyłych niedźwiadkach. Wiedzieli, że nie mogą
zostawić Lei i jej rodziny samym sobie. O poranku mieli spotkać się
z wolontariuszami. W Nepalu, tak jak w Etiopii, działała bowiem
organizacja, która wspierała budowę lub remont domów dla najuboższych
osób. Z samego rana, gdy wolontariusze spotkali się i mieli podjąć decyzję,
które rodziny jako pierwsze otrzymają schronienie, Urwis zabrał głos.

– Kochani koledzy, kochane koleżanki! Wiem, że każdy zasługuje na to,
by mieć dom. Dom, który chroni przed deszczem i burzą, insektami



i węzami. Dom, w którym można czuć się bezpiecznie w dzień i w nocy. Dom, który przetrwa trzęsienie ziemi i ulewę. W którym dzieci i rodzice mają schronienie. Wczoraj spotkaliśmy rodzinę, która z powodu trzęsienia ziemi taki dom utraciła. Dużym wysiłkiem zbudowała tymczasowe schronienie z blachy i desek. Właściwie sami niewiele mają, a przyjęli nas niezwykle ciepło i serdecznie się nami zajęli. Bardzo was proszę, rozpocznijmy budowanie nowego domu właśnie od nich.

Wolontariusze słuchający opowieści Urwisa wzruszyli się. Jednogłośnie zdecydowali, że następnego dnia o świcie ruszą do małej wioski wysoko w górach, gdzie wszyscy myślą, że być może nikt o nich nie pamięta, a jednak...

– Bip, bip, biiiiip! – Urwis trąbił z całych sił. Dwie ciężarówki wypakowane po brzegi sprzętem budowlanym podjechały tak blisko schronienia niedźwiadków, jak tylko się dało. – Lea! Sundeep! Panie tato niedźwiadków! Chodźcie, potrzebujemy pomocy!

Lea, słysząc znajomy głos Urwisa, wybiegła z bratem i tatą na drogę. Myślała, że i tym razem auto Urwisa popsło się po drodze. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła, że to nie autobus, tylko ciężarówka! W dodatku wszyscy wychodzący z samochodów mieli na głowach kaski, jakby byli gotowi do budowy... Ale jakiej budowy? Tutaj?





– Urwis, zatrudniłeś się w firmie budowlanej?
Remontujecie jakąś drogę? – zapytała niepewnie Lea.
– Drogę? Ależ nie! Przyjechaliśmy spełnić wasze marzenie!

– Marzenie? Nasze? – powtórzyła zdezorientowana Lea.

Dopiero po chwili dotarło do niej, że piesek, kotka oraz grono wolontariuszy przyjechali po to, aby wybudować niedźwiadkom dom. Prawdziwy, najprawdziwszy, najbezpieczniejszy dom. Lei załśniły oczy.

– Bardzo mi przykro, ale nas nie stać jeszcze na budowę domu – powiedział smutnym głosem tata niedźwiedź. – Mamy już trochę kupionych materiałów, ale nie mam tyle pieniędzy, żeby zapłacić za wszystkie cegły, okna czy drzwi.

– Proszę się nie martwić! – Tola wyskoczyła przed szereg. – Zbieraliśmy pieniądze od różnych osób i zbieraliśmy na wybudowanie kilku domów. Niektóre firmy dały nam cegły, inne okna, jeszcze inne gwoździe. My też nie mamy pieniędzy, ale mamy za to czas i chęci, aby pomóc. Razem damy radę!

Niedźwiedzie rozpromieniły się. Wszyscy ruszyli na polanę znosić cegły i cały przywieziony sprzęt budowlany. Tata zawołał kuzynów i sąsiadów, którzy widząc wolontariuszy i materiały postanowili pomóc w budowie wymarzonego domu.

W przeciągu kilku tygodni Lea, Sundeep i ich rodzice dostali nowy dom. Dom wypełniony miłością i troską, dający ciepło i bezpieczne schronienie przed zimnem, wiatrem, deszczem. Dom, w którym była wygodna kuchnia z dużym stołem i własne pokoje dla każdego domownika. Dom z przybudówką

dla krowy, aby codziennie móc pić świeże mleko. Wybudowano też nową studnię, dzięki czemu rodzina nie musiała już chodzić do strumyka po wodę.

Pomyślcie, czy Wy sami możecie pomóc w wybudowaniu lub urządzeniu domu? Może ktoś pięknie rysuje i mógłby podarować innym obraz?

A może ktoś ślicznie szyje i zrobiłby świąteczny obrus? A może wspólnie z przyjaciółmi zorganizujecie zbiórkę pieniędzy dla potrzebującej wsparcia rodziny? Każda, nawet najmniejsza pomoc, jest zawsze ważna.



Pytania do uważnego słuchacza

1. Dlaczego niedźwiadki mieszkały w schronieniu z desek i blachy falistej? Co takiego stało się z ich poprzednim, bezpiecznym domem?

Podpowiedź: Czy domek niedźwiedzi został zniszczony przez trzęsienie ziemi czy powódź?

2. Czy schronienie niedźwiadków, które tata niedźwiedź wybudował z blachy i desek, było bezpieczne?

3. Czego brakowało w mieszkaniu niedźwiadków?

Czy mieli łazienkę/wodę w kranie/kuchnię/osobny pokój dla dzieci i rodziców/szczelny dach/drzwi, które chroniły przed zimnem i insektami?

4. Jak to się stało, że Tola i Urwis trafili do dom niedźwiadków?

Dlaczego autobus, którym Tola i Urwis podróżowali, zatrzymał się w górach?

5. Jak zachowywały się niedźwiadki na widok niespodziewanych gości?

Czy były gościnne? Czym niedźwiadki poczęstowały Tolę i Urwisa?

Jaki prowiant spakowano przyjaciółom na drogę?

6. Czy mimo krótkiej znajomości Tola, Urwis i niedźwiadki polubili się?

7. Z kim Tola i Urwis spotkali się w Katmandu (stolicy Nepalu)?

8. Kim jest wolontariusz?

9. Co takiego wspólnie z niedźwiadkami wybudowali wolontariusze?



Parę faktów o klęskach żywiołowych

• CO TO JEST KLĘSKA ŻYWIOŁOWA?

Klęska żywiołowa to wyjątkowo niebezpieczne, niecodzienne zjawisko naturalne, które powoduje ogromne szkody na danym terenie. Klęska żywiołowa pozostawia zmieniony krajobraz: zburzone domy i drogi, zniszczone lasy i łąki. W trakcie klęski żywiołowej tereny, gdzie mieszkają ludzie, mogą być zalane wodą (powódź), przykryte lawą (wybuch wulkanu), być doszczętnie zniszczone trzęsieniem ziemi czy tornadem. Klęska żywiołowa zagraża życiu ludzi i zwierząt. Powoduje ogromne zniszczenia.



• JAKIE ZNAMY KLĘSKI ŻYWIOŁOWE?

Do klęsk żywiołowych zaliczamy powódź, suszę, rozległy pożar, trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu, tsunami (ogromna fala wkraczająca na ląd), huragan (czyli niezwykle silny wiatr i deszcz), lawinę śnieżną, ekstremalny upał lub mróz trwające dłuższy czas.



• JAK KLĘSKA ŻYWIOŁOWA WPŁYWA NA ŻYCIE LUDZI?

Klęska żywiołowa prowadzi do głodu i niedożywienia, chorób, a niekiedy nawet śmierci wielu tysięcy lub nawet milionów ludzi. Dzieci i dorośli tracą poczucie bezpieczeństwa, ponieważ w ciągu jednego dnia mogą utracić

dom, rodzinę i wszystko, co uważali za trwałe i stabilne. Klęska może przyjść nagle, tak jak pożar, trzęsienie ziemi czy powódź. Może też zbliżać się stopniowo, przez długi czas – tak jak susza. Wszystkim osobom mieszkającym na terenie dotkniętym klęską żywiołową należy w krótkim czasie dostarczyć wodę, żywność, lekarstwa i tymczasowy dach nad głową.



• CZY WSZYSTKIE RODZINY ODZYSKUJĄ SWÓJ DOM PO KLĘSCIE ŻYWIOŁOWEJ?

Niestety, nie wszystkim rodzinom udaje się odbudować zniszczone domy. W bajce o Nepalu rodzina niedźwiadka przez 5 lat mieszkała w domu z blachy i desek. Taka sytuacja nie jest wyjątkowa. Jeśli państwo jest bogate i może wesprzeć swoich mieszkańców lub jeśli rodzina jest zamożna, to mimo ogromnej tragedii i zniszczeń, w przeciągu kilku miesięcy czy lat udaje się odbudować zniszczony dom. Jeśli jednak trzęsienie ziemi, tornado lub inna klęska żywiołowa uderzy w ubogą rodzinę, ta często traci własny, bezpieczny dach nad głową na wiele lat. Dlatego wolontariusze z bajki postanowili pomóc właśnie takim, pozostawionym samym sobie rodzinom.

